Numer 50. Lwów dnia 26 Kwietnia — Wtorek. **Rok 1870.**

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:	
rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:	
rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:	
ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 25. kwietnia.

Pierwszym czynem nowego gabinetu jest ogłoszona wczoraj amnestya za przestępstwa prasowe, która znaczenie polityczne ma jedynie dla Czechów i Pragi, gdzie trzynastu redaktorów rozmaitych pism z więzienia zostało wypuszczonych w przeddzień urzędowej publikacyi w *Wiener Ztg.*, a nie małą będzie liczba procesów w toku przerwanych. W Wiedniu skorzystali z amnestyi wyłącznie skazani za przestępstwa z polityką żadnej styczności nie mające. W większości krajów akt łaski cesarskiej wcale na szczęście wykonanym być nie potrzebuje.

Jakkolwiek życzyćby można było amnestyi nieco szerszego zakresu, zawsze jednak ten akt pojednawczy nie pozostanie bez korzystnego wpływu na przywrócenie wewnętrznego pokoju.

Pozostają jeszcze rządowi do zrobienia dwa kroki elementarne niejako, których ominąć ani uniknąć nie potrafi: rozwiązanie Rady państwa i przynajmniej większej części sejmów krajowych, oraz wybór osobistości odpowiednich położeniu na posady namiestników. Niecierpliwi wołają o jak najszybszą decyzyę i w części mają słuszność, ale rząd zdaje się mieć nie mniej ważne powody, dla których z postanowieniem ostatecznem ociąga się. W oczach wszystkich stronnictw Reichsrat liczy się już do zgasłych i umarłych wielkości, lecz czem poźniej urzędowy pogrzeb nastąpi, tem więcej czasu będzie miała opinia do oswojenia się z faktem spełnionym, tem słabsza nastąpi reakcya i płyciej dosięgnie agitacya wyborcza upadłego stronnictwa. Mianowanie zaś nowych namiestników wiąże się ściśle z kwestyą programatu rządowego, który co do formy dopiero z układów wyniknie. W tej chwili sprawa ta stoi całkowicie na drugim planie, usunięta samą logiką rzeczy.

Sobor.

Nieomylność Papieża.

5. Zasada nieomylności papieskiej w obec historyi.

(Ciąg dalszy)

B) **Zarzuty przeciw nieomylności w czynie.**

Pośród licznych zarzutów, podniesionych przeciw nieomylności papieskiej z dziedziny historyi, a podniesionych szczególnie przez szkołę Bossuet'a, trzy są główne, które istotnie przedstawiają pewne trudności do wyjaśnienia. To sprawy Papieży: Wigiliusza, Liberiusza i Honoriusza. Ostatnia najbardziej, z pozoru przynajmniej, zawikłana. Powiedzmy słów kilka o każdej z nich zosobna.

Co do kwestyi św. Liberiusza Papieża, ta, zdaje się, jest już dziś całkiem wyczerpana. Prześladowany za wiarę, pojony goryczą ucisków i wygnania, pozbawiony towarzysza niedoli swej, którego był zabrał z sobą, zagrożony śmiercią nawet, jak świadczy św. Atanazy, wielki ten i święty Papież, groźny nieprzyjaciel Aryanizmu, któremu tak dotkliwe zadawał ciosy, pewnego dnia, w głębi wygnania swego a w chwili przygnębienia, uległ przemocy, podpisał pierwsze wyznanie wiary z Sirmium i odłączył od jedności z sobą chwalebnego wyznawcę Pańskiego, św. Atanazego. Oto są fakta, których ani zakrywać ani osłabiać nie chcemy. Są one i smutne i nie małej wagi, to prawda; ale nie przeczą bynajmniej zasadzie doktrynalnej nieomylności Papieży.

Bo naprzód, czyż Papież Liberiusz, podpisując ową formułę, miał tę całkowitą swobodę, jakiej wymagają katolicy od Najwyższych Pasterzy swoich przemawiających *ex Cathedra?* Nie i tysiąckroć nie! „Prawdą jest, przez cały świat przyjętą, mówi słusznie O. Guéranger, że Papież i Sobor Powszechny powinni być całkowicie wolnymi od wszelkiej przemocy, aby wydawane przez nich wyroki mogły mieć wagę i znaczenie w Kościele.“

Tak więc, już sam brak tej koniecznej swobody, przemoc, jakiej ulegał Liberiusz Papież, unicestwiają zarzut wszelki, podnoszony ztąd na niekorzyść nieomylności. Lecz nie dość na tem. Sama formuła, którą on odpisał, nie była bynajmniej aryańską. Wyznanie wiary, ułożone w Sirmium, które przyjął nieszczęśliwy Papież, było dokumentem tak zwanym semi-aryańskim, w którym wprawdzie nie mieścił się pożądany przez katolików wyraz *ὁμοούσιος* „*consubstantialis*“ (spółistotny Ojcu), ale który mógł być bronionym ze stanowiska katolickiego, jak twierdzi sam Fleury, (nie podejrzany wcale o ultramontanizm) i bronionym był przez św. Hilarego *).

A czyż św. Hilary nie jest wystarczającym i arcypoważnym świadkiem w sprawie Liberiusza i jego wiary? czyż nie znał on doskonale aryanizmu i nie umiał go wyróżnić od zdrowej, katolickiej nauki? Zresztą, oto początek owej formuły, oto jej symbol, w którym tak mówi o Jezusie Chrystusie: „*Credo in unigenitum Patris Filium, Dominum nostrum Jesum Christum, ante omnia saecula ex Patre genitum, ex Deo lumen de Lumine, per quem omnia facta sunt, tum visibilia quam invisibilia, eumdemque Verbum esse et Sapientiam, Lucem veram et Vitam*“. (Wierzę w jednorodzonego Ojca Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa, przed wiekami wszystkiemi z Ojca zrodzonego, z Boga, światło ze światłości, przez którego wszystko się stało, tak widome jak i niewidome rzeczy, który jest Słowem i Mądrością, Światłością prawdziwą i Życiem). W obec takiego wyznania, trudno być zaiste bardziej wymagającym niż surowy a tak świadomy sprawy i błędów aryańskich, św. Hilary. Zapewne, wolelibyśmy i tysiąckroć wolelibyśmy, aby wyraz „*Consubstantialis*“ znajdował się był w tym dokumencie, aby Papież Liberiusz śmierć był poniósł raczej, niż uległ gwałtowi! Ale bądź co bądź to pewna, naprzód, że nie miał potrzebnej swobody, a powtóre, iż formuła podpisana przezeń nie była wprost i literalnie heretycką. Najcięższą winą Papieża tego było odrzucenie św. Atanazego. Liberiusz uczynił źle, ale poczuł to w całej rozciągłości i najszlachetniej naprawił.

Lecz jestże tu w tem wszystkiem akt jakiś powszechny, przesłany wszystkim Biskupom świata, orzekający jakąś zasadę wiary, rzucający klątwę na herezyę jakąś, potępiający jej wyznawców i zwolenników? Słowem, jestże tu w tej całej sprawie akt jakiś papieski, któryby charakterem swoim odpowiadał orzeczeniom *ex cathedra*, którym wyłącznie tylko przyznajemy nieomylność! Dobra wiara przeciwnika wystarczy, by stanowczo odpowiedzieć na te zapytania i stwierdzić raz jeszcze, jak sprawa Liberiusza Papieża nie ma i nie może mieć nic spólnego z wyznawaną tu i bronioną przez nas zasadą.

Przechodzimy z kolei do drugiego z czcigodnych oskarzonych: jest nim Wigiliusz Papież, w kwestyi wyżej przez nas wspomnionej, a zwanej w dziejach „*Tria Capitula* — trzy rozdziały“.

Przyznać trzeba, iż zagmatwana nie mało dziś, po znakomitem dziele O. Guérangera w najjaśniejszem się świetle przedstawia. „Trzy rozdziały“ były to pisma pewne, napiętnowane nestoryanizmem, które nosiły imiona Teodora z Mopsuesty, Teodoreta i Ibasa, których Sobor Chalcedoński przypuścił do pokuty i wyrzeczenia się swych błędów.

Owoż chodziło o to czy pisma te mają być ponownie obłożone klątwą i potępione po śmierci autorów?

*) *Histoire ecclésiastique lib. XIII., 46.*

Rozmowa o duszy

naprzeciw dzisiejszym materyalistom

napisał ks. J. P.

(Dokończenie.)

Ambroży. Lecz zkądże się wzięło to pragnienie? Gdyby nie było innego życia zagrobowego, pragnienie to byłoby niemożebne, jak jest niemożebne u zwierząt, natura bowiem nie oszukuje. To pragnienie nieśmiertelności musi mieć swą podstawę w naturze ludzkiej. Zbadajmy takową.

Człowiek pragnie prawdy, bo prawda jest pokarmem ducha. Ztąd trawiony głodem szuka chleba prawdy, wydobywa go z wielkim trudem, pożywa z niewypowiedzianą rozkoszą, a jednak nasycić się nie może. Po całem życiu steranem na badaniach musi powtórzyć słowa Goethe'go: „Ciągle krążymy w zagadkach; człowiek jest istotą ciemną, mało wie o świecie a najmniej o sobie“. Czyliż ten głód ducha nigdy nie będzie nasycony?

Człowiek dąży do doskonałości i pnie się coraz wyżej, lecz kajdany go wstrzymują, walka życia osłabia, iż często upada i wstecz się cofa. On szuka Boga, a świat go pochłania, tęskni za pokojem, a burze nim szarpią. Czyż więc nigdy nie dojdzie do doskonałości i harmonii wewnętrznej?

Człowiek szuka szczęścia i to prawdziwego, niezmiennego, trwałego. Za tem szczęściem biega po wszystkich drogach, a ono jak widmo ciągle przed nim ucieka i gdy wreszcie zmęczony stanie nad grobem musi wyrzec z goryczą: nie znalazłem. O bo serce ludzkie zdaje się bezdenne — daj mu wszystko co świat ma pięknego i miłego, bogactwo, rozkosz, sławę, panowanie, ono wszystko pochłonie i będzie się czuć nieszczęśliwem — świat cały mu nie wystarczy. A jednak człowiek pragnie szczęścia, czyliż go nigdy nie osiągnie? czyliż sam tylko człowiek w całym łańcuchu stworzeń skazany jest na to, aby nigdy nie doszedł do celu, aby życie jego było nieznośną męczarnią, kielichem pełnym piołunu a on sam igraszką płonnych pragnień i łupem bolesnych złudzeń? A cóżby wtenczas potrzeba myśleć o mądrości Bożej! Prawdziwie! gdyby nie było nieśmiertelności wolałbym być orłem jak człowiekiem, bo nie miałbym żadnych pragnień i nieczułbym nędzy. Lecz jest nieśmiertelność a więc rozwiązana zagadka życia.

Podobnie idea Boga wymaga, aby dusza była nieśmiertelną. Bóg jest dobrym, świętym i sprawiedliwym — czyż więc może tem samem okiem poglądać na niewinność i zbrodnię, na męczeństwo i morderstwo, na wiarę i bezbożność, na nieskalaną czystość i wyuzdaną rozpustę? Taki Bóg nie byłby ani dobrym, ani świętym, ani sprawiedliwym — nie byłby Bogiem. Śmieje się z takiego Boga sam Voltaire. „Co znaczy Bóg, któryby nie miał władzy nad nami“ Tak samo gdyby mi powiedziano: jest w Chinach król bardzo potężny — jabym odpowiedział: niech zdrów będzie i mieszka w swoim pałacu, a ja w swoim — ja się tyle troszczę o niego ile on o mnie“. Jeżeli niema życia wiecznego i Bóg nie może mnie karać „wtenczas ja jestem Bogiem dla siebie, poświęcam świat swojej fantazyi — jestem bez prawa, dbam tylko o siebie. Jeżeli inni są barankami ja się stanę wilkiem, jeżeli są kurczętami przemienię się w lisa“[1]) A zatem Bóg nie może być obojętnym względem spraw ludzkich. On wprawdzie obdarzył człowieka wolnością, lecz sąd jego czynów zostawił sobie. Sąd ten nie może się odbyć dopóki księga (życia) czynów nie będzie zamknięta a więc dopiero po śmierci.

Moralny porządek świata wymaga, aby cnota odebrała zasłużoną nagrodę, a występek sprawiedliwą karę, inaczej cnota przestanie być cnotą, występek występkiem. Tymczasem często na świecie nie tak się dzieje. Dobrzy cierpią, źli tryumfują — cnota w więzieniu lub na rusztowaniu, zbrodnia na tronie. Sprawiedliwość ludzka zwykle ciemna lub niedostateczna (jednoręką zowie ją filozof) nie zdoła ustalić równowagi. Któż więc będzie bezstronnym sędzią, może opinia publiczna? Ale i opinia często jest niesprawiedliwą, zresztą wiele czynów zostaje przed nią ukrytych. Może sumienie? Sumienie wprawdzie sądzi, lecz nie wymierza zapłaty lub kary. Spokój sumienia jednakowy, a czyny różne — jakaż zresztą nagroda dla tego, który życie swe oddał w ofierze? Głos sumienia da się przytłumić, a wtenczas możnaby ujść sprawiedliwości karzącej. Im niżej człowiek upadł, tem mniej czuje wyrzutów sumienia, a więc najwięksi zbrodniarze byliby wolni od kary. Zresztą czem są wyrzuty sumienia bez obawy Boga karzącego? jeżeli nie czczym przesądem. A więc jeżeli nie chcemy zwątpić o sprawiedliwości Bożej i porządku moralnym, musimy przypuścić, że jest inny trybunał, przed którym wszyscy staniemy, by odebrać sprawiedliwą zapłatę życia, czyli, że jest życie wieczne.

Augustyn. Dla czegoż aż tak daleko sięgać? wszakże występek sam siebie karze a cnota siebie nagradza. Sądzę nawet, że byłoby egoizmem działać w nadziei nagrody lub z obawy kary.

Ambroży. Tak sądzili dawniej stoicy teraz racyonaliści jak Bayle, Kant, Strauss itd., lecz nie znali oni natury

[1]) *Oeuvres de Voltaire Edit. de Kehl T. 58.*

Dwa wielkie stronnictwa powstały w katolickim świecie. Wschodni, przerażeni słusznie postępem i uporem herezyi nestoryańskiej, chcieli, wymagali, aby zadano cios stanowczy i rzucono potępienie pośmiertne, przeciw trzem słynnym pismom. Zachodni byli bardziej umiarkowani; być może, dla tego, iż nie patrzyli tak zbliska na niebezpieczeństwo. Obawiali się więc, aby potępianie takie nie było rodzajem krytyki względem Soboru Chalcedońskiego, który go był nie ogłosił; przedewszystkiem zaś lękali się, aby nie uwłoczono tem powadze Wielkiego i Powszechnego Zgromadzenia Kościoła.

Papież Wigiliusz wahał się pomiędzy dwoma temi stronnictwami. Stolica Apostolska jak słusznie uważa De Marca w swej obronie Wigiliusza, ma dwa sposoby postępowania: albo *summo jure* t. j. wymierzeniem ścisłej a surowej sprawiedliwości, groźnym ciosem powagi; albo *jure remisso* czyli umiarkowaniem, cierpliwością, oczekując chwili sposobnej, by wymierzyć cios lub skruszonemu przebaczyć! Wigiliusz zapewne, nadto był pobłażliwym, nadto umiarkowanym, był, że użyjemy najświeższego miana, opportunistą. I w tem cała wina jego. Trzy dokumenta wydane były przezeń w tej sprawie: *Judicatum* z d. 11. Kwietnia 548 r, *Constitutum* z 14 maja 553 r. i list z 8. grudnia tegoż roku.

W pierwszym z nich, czyli tak zwanym *Judicatum*, Wigiliusz „potępia Trzy Rozdziały bez uwłaczania Soborowi chalcedońskiemu, a pod warunkiem, iż nikt już odzywać się nie będzie w tej sprawie ni pismem ni głosem". *) Tu więc postępowanie Papieża nie przedstawia nic do zarzucenia.

W drugiej odezwie, czyli *Constitutum*, która jest rzeczywiście prawdziwą konstytucyą, czyli uchwałą apostolską, Wigiliusz potępia i okłada klątwą 60 artykułów Teodora z Mopsuesty. „Ale nie należy, mówi on, brać stąd pochopu do mówienia źle o doktorach Kościoła i urągania zmarłym. Ponieważ więc Sobor chalcedoński oszczędził Teodora, i my tak uczyńmy". I rzeczywiście Papież wzbrania się potępić jego osobę. Co do Teodoreta, ten podpisał uchwały Soboru w Chalcedonie, wyklął Nestoryusza i jego herezyę. Wigiliusz nie może zatem potępiać jego pamięci, lecz „z zachowaniem poszanowania winnego osobie jego", potępia wszystkie pisma, które noszą imię Teodoreta lub kogokolwiekbądź, a sprzyjają błędom Nestoryusza lub innego heretyka. Papież ciska tu pięć uroczystych anatem przeciwko tym błędom. Pozostaje jeszcze list Ibasa: dla niego to najwięcej się pobłażliwym okazał Wigiliusz. Sobor chalcedoński, mówił Papież, uznał list ten jako prawowierny, nie przyjmując tylko krzywdzących słów tam zamieszczonych przeciw błogosławionej pamięci Cyrylla. Ibas pogodził się był zresztą z Janem Antyocheńskim i odwołał to wszystko wobec Ojców. Czyż należy zatem mniej być miłościwym a bardziej roztropnym, niż Sobor chalcedoński? Wigiliusz tak nie sądził. Oto jest całe *Constitutum*, a naprożno szukalibyśmy w niem jakiejkolwiek herezyi. Była to, jak już tylekroć powtarzano, kwestya osób nie zaś kwestya wiary. Cała trudność leżała w tem: czy wypadało prostować jakby Sobor chalcedoński, rzucając klątwę na pisarzy, których wyrzeczenie się on uznał i przyjął, i którym on przebaczył?

Dodać jeszcze winniśmy, że Wigiliusz, wydając akt ten, znajdował się w Konstantynopolu, i był przedmiotem brutalnego obchodzenia się ze strony Justyniana cesarza, który go chciał zmusić do bezwzględnego potępienia „Trzech-Rozdziałów". Wigiliusz nie był, słowem, bardziej swobodnym od Liberyusza Papieża.

Nakoniec, w liście swoim z 8 grudnia 553 r., naprawił on szlachetnie uprzedni zbytek pobłażliwości i umiarkowania. Wigiliusz bowiem potępił tam wprost i bez ogródek owe Trzy-Rozdziały; potępił po zapadłych wyrokach Soboru, jako naczelny Zwierzchnik, jak Papież, z całkowitą niezawisłością i powagą I ten sam Sobor konstantynopolitański II (a Vty powszechny), który może zanadto był względnym dla Cezara, zanadto mało czułym na złe obchodzenie się z Papieżem, stał się powszechnym dzięki tylko potwierdzeniu ze strony Wigiliusza.

Oto jest cały przebieg i treść główna sprawy tego Papieża. Pytamy znowu przeciwników dobrej wiary: jestże w niej cokolwiek, coby przeczyło zasadzie nieomylności Papieża *ex Cathedra?* (C d. n.)

*) Cytujemy tu znów niepodejrzanego historyka Fleury lib XXXIII nr. 26.

Kronika Rzymska.

Ponieważ jeden z naszych rzymskich korespondentów przyrzekł podać nam opis dokładny wspaniałych obrzędów Wielkiego Tygodnia, odbytych w Wiecznem mieście, który wkrótce czytelnikom naszym będziemy mogli podać, — nie wspominając więc już o tem w kronice, zapisujemy tu nowe przemówienie Ojca św. miane na posłuchaniu publicznem w wielką sobotę tj. d. 16 b. m.

Od 2 do 3 tysięcy osób zgromadziło się dnia tego w sali Watykanu, zwanej salą Kart geograficznych, około god. 5tej popołudniu. Pius IX, w towarzystwie Mgra Pacca przeszedł wzdłuż szeregów klęczących wiernych, jednem ogólnem błogosławieństwem udzielił odpust trzymanym przez nich medalom, różańcom itd., a w końcu zatrzymawszy się pośrodku sali, rzekł: „Zbliża się chwila, w której opuścicie Rzym, do któregoście na obchód świąt wielkanocnych przybyli: chcę wam zostawić pamiątkę, którąbyście mogli przechować na zawsze; to rada, którą Ojciec wasz znajduje w słowie świętem, słyszanem przez was wczoraj, w czasie nabożeństwa. Czytano wam, iż Pan nasz Jezus Chrystus, spełniwszy wszystkie przepowiednie proroków, a męczeństwem swojem zbawiwszy i odkupiwszy świat, wyrzekł to ostatnie słowo: *Consummatum est!* (wykonało się). Owoż w tem słowie pańskiem ostatniem chcę szukać dla was nauki, której pamięć przechować macie. Starajcie się żyć w taki sposób, abyście zawsze spełniali wszystkie przepisy Ewanielii, abyście, uczęszczając do sakramentów św. i sprawując się tak, jak na dobrych katolików przystało, mogli w spokoju oczekiwać śmierci, mówiąc: *Consummatum est.* Aby zostawać w tem usposobieniu umysłu, nie traćcie nigdy z oka nauk Kościoła. Unikajcie rady złych, to jest świata, w którym postawieni jesteśmy. Strzeżcie się tych zwyczajów nieporządnych, które wiodą do zapoznania wszelkiej powagi, a co uczynicie dla siebie samych, czyńcie też i dla tych, którzy was otaczają. Baczcie, by ich dotknęła zaraza. Każdy obowiązany jest pracować na korzyść dobra, według sił własnych, **a katolicy powinni się jednoczyć ku odpychaniu złego.**

„Czyż sądzicie, że nie czyniłem wszystkiego, co było możebnem nie mówię możebnem w ogóle, ale możebnem dla mnie, aby powstrzymać ogólne zepsucie i przeciwstawić wiarę niedowiarstwu i pysze? starajmy się wszyscy przybrać za regułę postępowania to ostatnie słowo Chrystusa i żyjmy tak, aby każdy z nas mógł wyrzec na łożu śmierci: *Consummatum est.* Tym sposobem, będziemy pewni, że się znów ujrzymy, jeśli nie na tej ziemi, to w niebie, a wtedy już na zawsze! Oto jest rada, jaką daje wam Ojciec wasz, abyście ją wynieśli w sercach waszych i skorzystali z niej."

Po skończeniu tej krótkiej allokucyi, Ojciec św. po raz ostatni udzielił obecnym błogosławieństwo i odszedł. Powstały tysiączne okrzyki na cześć Piusa IX i długo jeszcze trwały po jego odejściu.

Nazajutrz, w dzień pierwszy uroczystości Zmartwychwstania, Ojciec św. stosownie do zwyczaju, odprawił sam pontyfikalnie mszę św. na grobie Apostołów, poczem z balkonu bazyliki watykańskiej dał uroczyste na świat cały błogosławieństo: *Urbi et Orbi.* Wielkości, rzewności tej chwili nie podobna wyrazić; przejęte nią były do głębi niezliczone tłumy zgromadzonego w roku tym wiernych, poruszony był Pius IX, a Kardynał Antonelli powiedział jednemu z Biskupów, stojącemu obok niego na balkonie: „W szeregu 24 lat widzieliśmy tu przedziwne sceny, ale nigdy jeszcze nie było tak rzewnej i uroczystej jak dzisiaj."

Zgromadzenie wiernych było tak liczne, iż przegląd powozów i przechód wojska trwał około 3 godzin.

Rzymski korespondent do *Journal de Bruxelles* donosi, iż odkryto już istotnego autora listów z Rzymu do *Gazety Augsburskiej.* Jest nim ajent księcia Hohenlohe, bawiący w mieście wiecznem w charakterze dyplomatycznym, mianowicie baron Taufkirchen, minister bawarski. W tymże dzienniku czytamy: „Obiegała tu niedawno pogłoska, iż mazziniści zamierzają uderzyć w tych dniach na miasto, a pogłoska ta nie była bez podstawy. Lecz rząd papiezki przedsięwziął energiczne środki, które wystarczą całkowicie do udaremnienia zamiarów nieprzyjacioł. Wojsko codziennie ćwiczone, wciąż jest gotowem, fortyfikacye wzmocnione i naprawione, wznowione też są barykady u bram miasta. Zresztą, rząd świadom jest doskonale ruchów mazzinistów, którzy obecnie i tu i gdzieindziej czynnie pracują. Emisaryusze Garibaldiego i Mazziniego rozbiegają się na wszystkie strony i jeśli w państwie kościelnem uczyniono około 40 aresztowań, które odkryły rozliczne plany, noty itd. to wiadomo też że i Turcya nie jest wolna od ukrytej lecz ciągłej pracy republikanów. Emisaryusze mazzinistowscy zdążają wciąż do Konstantynopola, gdzie starają się zewsząd zgromadzić malkontentów. Ale W. Porta podobnie jak i Stolica św. nie przestaje czuwać."

Baron Visconti uczynił niedawno wspaniałe odkrycie w Ostii, a mianowicie znalazł on taką ilość bronzów starożytnych, jakie nie posiadają dotychczas muzea rzymskie. Niektóre posągi wyszczególniają się pięknością swą i delikatnością formy.

Trzy różne broszury, wydane przeciw nieomylności papieskiej zwracają obecnie uwagę Ojców Soboru. Pierwsza nosi tytuł: *Causa Honorii Papae* i jest pióra mgra Héfélé Bpa z Rottenburg Druga: *De summi Pontificis infallibilitate personali,* bezimiennie wydana, z godłem: „*sine ira et studio*" przypisywaną jest kard. Schwarzenbergowi. Trzecia wreszcie, także bezimiennie ogłoszona, ma tytuł: *Observationes quaedam de infillibitalis ecclesiae subiceto.* Autorem jej, jak się domyślają, jest Kard. Rauscher. O czwartej broszurze Biskupa Kettelera, o której donosi korespondent *Czasu*, inne dzienniki nie wspominają wcale. Słusznie uważa korespondent, iż pisma te posłużyć tylko mogą do ostatecznego wyjaśnienia i wyczerpania kwestyi. Szczególną znów jest rzeczą, iż mimo, że te broszury tak nie dawno się ukazały, i jeszcze nie wszystkim rozdane są i znane Biskupom, już jednak czytały je niektóre gazety, a mianowicie *Presse* wiedeńska i

---

ludzkiej. Występny rzadko czuje ohydę występku, cnota zaś jest pracą i walką, a więc nie jest szczęściem samem lecz drogą do szczęścia. Sama piękność cnoty tylko tego pobudzi, który ją czuje, dla innych, a nawet dla wszystkich potrzeba silniejszej pobudki, mianowicie w starciu z samolubstwem i zmysłowością, a tą jest nadzieja i obawa. A więc wiara w nieśmiertelność potrzebną jest dla człowieka jako hamulec od złego i jako bodziec do dobrego, jest ona jakby osią, około której się obraca świat moralny. Porzućmy tę wiarę, a zaraz porządek świata będzie wywrócony — prawdziwem będzie to, co korzystne, dobrem, co wygodne i miłe, używanie i egoizm staną się prawem życia, obowiązek, cnota, religia zostaną przysypane gruzami. Nie wierzysz temu? posłuchaj Voltaira:

„Gdyby nie było życia wiecznego, natenczas oddalibyśmy się wszystkim zgubnym namiętnościom i żylibyśmy jako zwierzęta nie mając innej reguły prócz naszych żądz, innego wędzidła prócz bojaźni ludzkiej"[1]) Do tego dąży materyalizm. Według niego człowiek jest zwierzęciem. Dusza, jej wolność, nieśmiertelność to są sny chorobliwej wyobraźni, które ludzkość śniła w czasach ciemnoty. Bóg jest czczem imieniem wynalezionem na postrach głupców, sumienie natrętnym kłamcą, prawo i obyczaj to bajeczki dla dzieci. Ciało to jedyna prawda i jedyne dobro. „Precz z umartwieniem i zaparciem się, woła wieszcz materyalizmu Henryk Heine, my chcemy używania, tańcu nimf, nektaru i ambrozyi. Gdyby świat nie wierzył w Boga byłby szczęśliwszy." „Chrześcianizm skrzywdził ciało swoją nauką o zaparciu się i umartwieniu (tak się odzywa kobieta XIX. wieku!) Ciało musi odzyskać cześć sobie winną aby odtąd mówiono: ciało stało się duchem" [1]). „Władza ojcowska podobna jest do uroszczeń kozła, który się na przewodnika trzody narzuca" [2]). „Przypuścić istnienie Boga jest głupstwem, robić człowieka odpowiedzialnym jest głupstwem, przypuścić nieśmiertelność duszy jest głupstwem" [3]). Prawdziwie — gdyby materyalizm wziął górę w świecie, wkrótce prawda, cnota, obyczaj, społeczeństwo, oświata, religia, słowem wszystko co człowieka podnosi i uszlachetnia będzie zdeptane i zniszczone, wszelka namiętność będzie rozpasaną, ciemnota, rozpusta, tyraństwo — i bunt zapanują nad światem, ludzkości zagrozi ruina Czy nie widzisz coraz większego wpływu materyalizmu w tem szerzącem się zepsuciu obyczajów, w tej przerażającej liczbie samobójstw i zbrodni, w tym całym kierunku piśmiennictwa i sztuki. Dżuma materyalizmu i do nas się wciska z Zachodu, dziś więc każdy pragnący dobra narodu winien stanąć na murach i odpierać niebezpiecznego wroga, a tymczasem ci właśnie, którzy mają bronić i uczyć prawdy pierwsi zdradzają i otwierają mu bramy. Osądź sam to postępowanie.

Augustyn. Przyznaję, że materyalizm jest bezzasadny i zgubny — bo dowody jego są fałszywe lub pozorne a konsekwencye zabójcze. Dotąd nie zwracałem na to uwagi, bo byłem, jak tylu innych, pod wpływem dzieł tendencyjnych. Odpowiedz mi jeszcze na jedno pytanie: jak może dusza istnieć i działać bez ciała, z którem tak ściśle jest złączoną?

Ambroży. Dusza zwierzęca jest nie oddzielną od ciała, nie ma życia dla siebie, dlatego z ciałem niszczeje. Przeciwnie dusza ludzka jest substancyą samoistną — może istnieć i działać bez ciała, chociaż z ciałem się łączy, by utworzyć człowieka. Gdy ciało opuści, władze wegetatywne i sensytywne przestaną działać lecz władza myślenia nie przestanie być czynną. Wtenczas dusza odzyska sposób poznawania bezpośredni, duchom tylko właściwy; do tego wiadomości nabyte na ziemi nie znikną, a więc dusza może istnieć po śmierci jako istota świadoma i czynna.

Widzisz, jak rozum sam bez pomocy objawienia odkrył nam te prawdy. Kto zatem nie jest pozbawiony rozumu, musi przyznać, że dusza jest duchem, że jest wolną i nieśmiertelną. Dlaczegoż jednak są ludzie niby rozumni, którzy temu przeczą? Bo chcą przeczyć. A dlaczego chcą? Bo, jeżeli dusza jest nieśmiertelną, wtenczas muszą składać przed Bogiem rachunek ze swego życia, a to życie z wolą Bożą jest niezgodne. Otóż tu leży źródło materyalizmu — ludzie chcą żyć jak zwierzęta dla tego tak skwapliwie wmawiają w siebie, że są zwierzętami. Możnaby im powtórzyć słowa Rousseau (Emile livre. IV.) jeżeli nie chcesz wątpić o istności Boga i nieśmiertelności duszy, żyj tak, iżbyś zawsze pragnął aby Bóg był.

Podobnie niedorzeczne są inne dogmata materyalizmu np. że materya wieczną obdarzona siłą sama świat utworzyła, że człowiek jest rodzonym bratem małpy itd., ale dzisiaj już nie ma czasu do dłuższej rozprawy. Może to nastąpi poźniej, tymczasem żegnam cię.

Augustyn. Do widzenia się.

[1]) *Oeuvres de Voltaire Edit. de Kehl T. 58.*

[1]) Bettina.
[2]) Karol Vogt.
[3]) Karol Vogt w pisemku Dr. Holzhammer'a „*Der Mensch und seine Stellung unter den organischen Wesen*" i Haffnera „*Der moderne Materialismus*",

Dziennik Polski we Lwowie, a raczej czytała je *Presse* w Wiedniu, a słuchał *Dziennik* ze Lwowa. I oto, według tych wiarogodnych źródeł, treść jednej z nich, mia nowicie broszury Kard. Rauschera: „Zwołanie Soboru ekumenicznego było nie na czasie, a zatem zbyteczne (sic)... jeszcze więcej jest niepotrzebny dogmat o nieomylności mianowicie dla tego, że nikt w niego nie wierzył (sic) i nigdy nie uwierzy“ (sic). Proszęż teraz sądzić, rozumie się, nie o Kardynale, bo jemu się niedorzeczności podobne nie śniły, ale o *Pressie* i *Dzienniku* i ich wiarogodności!

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Mała Kleotyldzia z prośbą o błogosławieństwo Ojca św. 1 talar	1 złr.	50	ct.
Parafia Zimnowoda, prosząc Boga o nawrócenie nieprzyjacioł Kościoła, a Ojca św. o Apostolskie błogosławieństwo .	7 „	—	„
Szkółka w Zimnowodzie . . .	1 „	—	„
Nauczyciel	1 „	—	„
Razem	10 „	50	„
Z przeniesienia	3363 „	18	„
Razem	3373 „	68	„

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Pogłoski o toczących się układach z hr. Gołuchowskim co do posady namiestnika w Galicyi, były, jak powiada *Presse*, zupełnie nieuzasadnione; w kierownictwie bowiem tego namiestnictwa również jak w Tyrolu żadne nie zajdą zmiany. — Możemy również zapewnić, pisze tenże dziennik, iż pogłoski o ustąpieniu Lassera są nie prawdziwe, i że prośba, którą p. Lasser o uwolnienie od urzędu podał została „w najłaskawszy sposób odrzucona“.

Wiener Ztg. w niedzielnym numerze ogłasza postanowienie cesarskie, mocą którego kary więzienia i kary pieniężne wraz z prawnemi skutkami wyroku wszystkim osobom skazanym za przestępstwa ustawy prasowej opuszczone zostały.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości w tych wypadkach gdzie prócz przestępstw prasowych popełniono jeszcze inne karygodne czyny rozstrzygnie czyli dalsza kara ma być jeszcze wykonaną, czyli ona już umorzoną została. Tudzież procesa prasowe w toku jeszcze będące przez odstąpienie od dalszego postępowania karnego, mają być umorzone o ile to postępowanie nie polega na prywatnem oskarżeniu.

Paryż. Cesarz ukończył pismo swoje do wyborców, które zarazem ma być proklamacyą plebiscytu. Korespondent do *Köln. Ztg.* podaje z wiarygodnego, jak twierdzi, źródła następne szczegóły o treści wzmiankowanego dokumentu: „Tytuł pisma cesarskiego, powiada korespondent, nie jest wcale skierowany do francuskiego narodu. Początkowa przemowa zaczyna się od prostego wykrzyknika: Francuzi! Cesarz w prostych lecz pełnych godności wyrazach odwołuje się do obydwoch plebiscytów za pośrednictwem, których naród powierzył mu w 1851 i 1852 najwyższą władzę. Przypomina dalej okoliczności, w których to się stało, przechodzi treściwie cały przebieg 18letnich swych rządów wyliczając co on w tym przeciągu czasu uczynił dla dobra i wzrostu Francyi. Cesarz dalekim jest od myśli odstąpienia swojej przeszłości. Zastanawia się on następnie nad politycznem postępem narodu, który wytworzyły rządy cesarskie, a który dozwala mu teraz wprowadzać w wykonanie reformy do jakich zmierza cały jego system rządzenia. Autor listu unika starannie wyrazu „parlamentarne państwo“, daje jednak do poznania, iż teraźniejszy plebiscyt głównie dla tego był powołany, by ułatwić oddanie rządów państwa synowi i następcy tronu“.

Irlandya. Donoszą z Irlandyi o odkryciu i konfiskacie broni w hrabstwie Longford. Pewien inspektor policyi wszedłszy do kuźni kowala nazwiskiem Lovatt powziął podejrzenie, iż się tam broń ukrywać musi. Jakoż powróciwszy z oddziałem policyjnych żołnierzy odbył ścisłą rewizyę i znalazł ukryte pod rozmaitemi sprzętami 20 strzelb, ośm czy dziewięć pistoletów, znaczną ilość prochu i kul, mnóstwo niepokończonej broni, jedną kosę i około 500 nabojów i pistonów. Zwierzchność przykłada wielką wagę do tego odkrycia.

Paryż. D. 12 maja ma być ogłoszoną powszechna amnestya. *Journal officiel* z d. 23 b. m. ogłasza dekret cesarski, który wzywa lud aby d. 8 maja uchwalił lub odrzucił następny plebiscyt: „Lud pochwala reformy liberalne zaprowadzone przez cesarza od r. 1860 i ratyfikuje senatus konsult z d. 20 kwietnia 1870“.

L'Avenir National ogłasza następujący manifest lewicy:

Do wszystkich spółobywateli.

Dzień 2 grudnia oddał Francyę pod władzę jednego człowieka.

Dziś sądzony jest rząd osobisty po jego owocach. Doświadczenie go potępia, naród odpycha.

Na ostatnich wyborach lud francuski objawił głośno swoją wszechwładną wolę; rząd osobisty zastąpić on chce rządem kraju przez kraj.

Czy obecna konstytucya, względem której władza powołuje was do orzeczenia, urzeczywistnia życzenia narodu? Nie.

Nowa konstytucya nie ustanawia rządu kraju przez kraj. Jest ona tylko jego pozorem.

Rząd osobisty nie jest zniesionym, zachowuje on nietknięte najbezwzględniejsze prerogatywy, nie przestaje istnieć zewnątrz: przez prawo osobiste zawierania traktatów i wypowiadania wojny, prawo, z którego od lat 15 tak zgubny dla ojczyzny czyniono użytek — wewnątrz: przez rząd osobisty szefa państwa, za pomocą ministrów, których mianuje, rady stanu, którą mianuje, senatu, który mianuje, ciała prawodawczego, które trzeba mianować przez kandydatury rządowe i parcie administracyjne, za pomocą dowództwa nad siłą zbrojną, mianowania wszystkich urzędników, centralizacyi nadzwyczajnej, skupiającej w jego rękach wszystkie siły uorganizowane kraju, zacierającej autonomię gmin i nie pozostawiającej nawet ludności prawa wybierania swych władz municypalnych.

Zresztą aby nadać koronie owej wszechmocy cesarskiej, nowa konstytucya oddaje wyłącznej inicyatywie szefa państwa prawo, które głównie należy do każdego wolnego ludu. reformowania, gdy to uzna za potrzebne, jego instytucyj zasadniczych; zarazem przyznaje władzy wykonawczej prawa cezarowskie odwoływania się do ludu, nie będące czem innem jak ciągłą groźbą zamachu stanu.

Taką jest konstytucya, jaką wam proponują.

Żądają oni od was wyrzeczenia się siebie samych.

Czyż chcecie pisać się na to?

Chcecież wznowić pełnomocnictwo władzy?

Chcecie pod pozorami systemu parlamentarnego utrwalić rząd osobisty!

Jeżeli tego chcecie, głosujcie: *tak.*

Lecz jeżeli zapamiętaliście naukę doświadczenia, jeżeli nie zapomnieliście ani 18 lat uciemiężenia i naruszenia wolności, ani Meksyku, ani Sadowy, ani długu wzrosłego do 5 miliardów, ani spisu, ani ciężkich podatków, ani wielkich zaciągów wojskowych — musicie głosować: *nie.*

Wszystko złe, którego Francya długo nie zatrze śladów, wyszło przed 18 laty z dwoch plebiscytów, podobnych do tego, jaki nam przedkładają.

Dziś, jak wtedy, żądają od was blankietu, wyparcia się wszechwładztwa, skupienia prawa ludowego w rękach jednego człowieka i jednej rodziny, pozbawienia się nieprzedawnionego prawa przyszłych pokoleń.

W imię wszechwładztwa ludu i godności narodowej, w imię porządku i pokoju społecznego, które się urzeczywistnić nie mogą przez pojednanie interesów i klas, tylko w łonie czystej demokracyi, odrzućcie głosami waszemi nową konstytucyę.

Protestujcie waszemi przeczącemi wotami, wotami na białych kartkach, lub przez wstrzymanie się, wszelkie sposoby protestacyi przyczynią się do sumy wolności.

Co do nas, wotować będziemy śmiało nie i radzimy wam wotować nie.

Podp. *Emanuel Arago, D. Bancel, A. Crémieux, Desseaux, Dorian, Esquiros, Juliusz Ferry, Gagneur, Leon Gambetta, Garnier, Pagès, Girault, Glais-Bizoin, Juliusz Grevy, J. Magnin, Ordinaire, E. Pélletan, Juliusz Simon, Ch. Delescluse, A. Duportal, Ludwik Jourdan, Andrzej Lavertujon, Piotr Lefranc, A. Peyrat, Ludwik Ulbach, Eug. Veron*, delegowani prasy demokratycznej paryskiej i departamentowej.

Paryż 19 kwiet. 1870. Ulica de la Sourdière 30.

Wilno. (Dalszy ciąg okólnika dziekana wileńskiego księdza Piotrowicza)

W 1863 r. w miesiącu maju powstanie było już ukończone. Narbut zabity, Sierakowski raniony i wzięty do niewoli; inne drobne oddziały rozproszone. Nagle zjawia się Murawiew, dostojny wyznawca a zarazem główny apostoł schizmy na Litwie, jednem słowem chciwe krwi zwierzę. On przybył nie uśmierzać powstanie, gdyż takowe istotnie już nie istniało, ale pod nazwą ruszczenia kraju, wytępić do szczętu św. katolicką wiarę. Apostoł ten w pierwszym kroku wykazał swoje piekielne posłannictwo. Pierwszą ofiarą, na którą się rzucił, był ks. Stanisław Iszora, wikary żołudzkiego parafialnego kościoła, którego przywiązał do słupa i zabił za to tylko, iż ksiądz ten przymuszony przez powstańców przeczytał manifest t. z. rządu narodowego, a potem się stawił do powiatowego miasta Lidy i oddał się w ręce władzy. Drugą ofiarą także był ksiądz Ziemacki proboszcz parafii wywiórskiej, starzec znany wszystkim ze swego bojaźliwego usposobienia. Tenże przyciśnięty przez zbrojnych powstańców, także przeczytał ten sam manifest i za to zabity. Tak Murawiew rozpoczął swoje dzieło, tak je i skończył. Zabijać niewinnych, wysyłać na zasadzie często kłamliwych denuncyacyj, burzyć kościoły, rozpędzać bez wyjątku wszystkich mnichów i mniszki, jednem słowem, tępić św rz. kat. wiarę, to było jego zadaniem. Dla prędszego skutku piekielnego swego zamysłu, Murawiew wysłał wileńskiego Biskupa Krasińskiego, a sam trzymając w ręku kule i powrozy, zaczął rządzić kościołem. Żeby okazać swą mniemaną sprawiedliwość, prześladując tysiące niewinnych księży, wybrał on jednego znanego z niezbyt pięknego charakteru i osypawszy go krzyżami, wprowadził do wileńskiej rz. kat. kapituły, nie pytając się ani woli Biskupa, ani nawet zgody kapituły. Ten pseudo-prałat widząc siebie opuszczonym w kapitule jak parszywa owca, dobrał sobie dwoch jeszcze lepszych od siebie i przemocą naczelnika kraju wprowadził ich także do kapituły. Jak mówi łacińskie przysłowie: *omne trinum perfectum.* Trzej rządowi prałaci w rz. kat. Kościele zostawieni nam byli przez Murawiewa jako początek słabości, mającej z czasem zepsuć całe ciało, na co istotnie teraz ze łzami patrzymy.

Prześladując pasterzy Murawiew niemniej okrutnie postępował ze wszystkimi naszymi spółwyznawcami. Jak tylko kto katolik, chociażby był najuczciwszy i przywiązany do rządu jak pies do pana, traci miejsce i nigdzie go nie przyjmą. Katoliccy właściciele ziemi lub domów obłożeni kontrybucyami, różnemi podatkami, tak, że skarb pożerając cały dochód z domów i ziemi pozbawia ich ostatniego kęsa powszedniego chleba. Patrząc na naszych spółwyznawców, na ich przerażenie, nędzę, cierpienia, na ich nieraz męczeńską z głodu i tęsknoty śmierć, na nieszczęśliwe ich dzieci, które ledwie zacząwszy młodzieńcze życie, już cierpią ze swemi rodzicami za to tylko, że wyznają świętą rz. kat. wiarę, serce żyma się z bolu i mimowolnie z głębi duszy wyrywa okrzyk: przeklęta schizma. Jeżeli takie ruszczenie dzieje się w niegdyś stołecznym grodzie Litwy, cóż mówić o powiatach, gdzie jeden wojenny naczelnik przed drugim, jeden sprawnik przed drugim sprawnikiem, stanowy przed stanowym, pośrednicy pokoju, sołtysi, żandarmi, jednem słowem wszyscy naczelnicy wyprzedzają się nawzajem w takzwanem ruszczeniu kraju, byle tylko zwrócić na siebie uwagę wielkiego męża naczelnika kraju i dostać krzyż, nagrodę pieniężną, mieć prawo kupić skonfiskowany majątek wartości bodaj 100 tysięcy rubli nie mając ani kopiejki w kieszeni. Żyd pożyczy pieniędzy, a ja jemu las oddam, ot i nowy właściciel na ziemi litewskiej.

Nieszczęsnym krajowcom tak oceniali majątki, że Rosyanie wziąwszy pieniądze od żyda na wyrąb kawałka lasu, tylko z temi pieniędzmi stawali do licytacyi i kupowali cały majątek, do którego należał wspomniony las.

Cześć i sława jenerałowi Łabańcowowi, który nie kradł ale w samej rzeczy kupował; na jego sumienie nie padną łzy nieszczęsnych wdów i sierot. Kołodiejewy, Borejsze, Chowanscy, Angełorezy (?) Czertowy, Czortkowy, Kuliny, Niuziumowy, Batiuszki, Szestakowy, Pawłowy, nawet nie chrzczeni Jukubowscy (tatar) i t. d. wszystko to apostołowie schizmy. Któż zdoła opisać wszystkie czynności takich działaczy? jakich oni używali środków, aby tylko wiernych sprowadzić z drogi prawdy?

W 1864 i 1865 latach byłem wysłany po całej wileńskiej gubernii dla słuchania spowiedzi żołnierzy podczas wielkiego postu; ztąd postępowanie władz wyżej wspomnionych panów aż nadto dobrze mi znane. Nie mówię tu o czynnościach szerzących prawosławie w innych guberniach jak n. p. w grodzieńskiej, gdzie naczelnikiem gubernii był Skwarców, ale „cośmy widzieli i słyszeli to opowiadamy“. I tak n. p. Kołodiejew były wojenny naczelnik powiatu oszmiańskiego od rana do wieczora pijany, przybył pewnego razu do miasta Oszmiany nie po to, aby tępić powstanie — bo tam go wcale nie bywało, — ale pierwszym jego czynem było zebrać wszystkich duchownych rz. kat. wyznania oszmiańskiego powiatu. Zwrócił się on do nich z następującemi słowami: Księża, ja tu przybyłem poprawić wasze obyczaje, jeżeli ja was nie zbawię to nikt wam nie pomoże. U niego w sąsiednim pokoju zawsze była butelka z przekąską i od czasu do czasu udawał się tam, trzymając czasami pięć i więcej godzin stojących księży, pomiędzy któremi bywali starcy 70-letni. I tak do syta wyłajawszy duchownych słowami, w które język rosyjski tak bogaty, jednych odprawia do domów, drugich aresztuje z wiadomych jemu tylko powodów. Między innymi aresztował on oszmiańskiego dziekana i wikarego oddając ich pod sąd wojenny. Kiedy ojciec pierwszego, sędziwy starzec, przybył do niego i utrzymywał, że syn nic nie zawinił, taką dostał odpowiedź: „Stary, twój syn za nadto rozumny, z oczów jego widać, że może być szkodliwy rządowi“. Często zbierał oficerów, urzędników, żołnierzy i w ich przytomności łajał duchownych słowami godnemi opiłego oratora.

Pewnego razu, Kołodiejewowi przyszło na myśl zażartować sobie z księży. Wiadomo, że każdy proboszcz ma kawałek ziemi i zajmując się gospodarstwem, koniecznie potrzebuje żeńskiej usługi. Otoż Kołodiejew pod najsurowszą odpowiedzialnością polecił w ten sam dzień stawić się wszystkim proboszczom z żeńską ich służbą. Oszmiański powiat w niektórych miejscach długi jest na piętnaście mil: a tak proboszcze mając jednego albo dwa konie musieli dla kobiet ze służby, dla starych bab będących w zakładach dobroczynnych, wynajmować podwody zabierać żywność nie wiadomo na jak długo. Jednem słowem, polecono i zrobiono. Wiele dziesiątków podwód przybyło do Oszmiany; Kołodiejew uśmiechnął się, ciągle poprawiał wąsy podwoiwszy liczbę kieliszków. Trzymając wszystkich kilka dni w mieście, polecił służbie i woźnicom, hulać na rachunek proboszczów; a nakoniec zwoławszy wszystkich duchownych wraz z kobietami w obecności licznej publiczności, urządził

sobie scenę, którą opisywać, podobnie jak powtarzać słowa opiłego naczelnika, byłoby zanadto nieskromnie.

Duchowni prawosławnej wiary, wychodząc po większej części z chłopów, zlawszy się w nieruchomą duchowną ka stę, nigdy nie mieli i mieć nie mogą szlachetnych uczuć; z zimną krwią przyjmują od swoich dzieci i od swoich blizkich nietylko łajanie, ale nawet kułaki i bizuny. Duchowieństwo zaś nasze po największej części ze szlachty, są duchownymi z powołania, jakże musiało cierpieć od zwierzęcego obejścia się takich naczelników. Ostatnie słowa Kołodiejewa, który za męztwo przeciw katolicyzmowi z pułkownika postąpił na jenerała, ostatnie zatem słowa jego wyrzeczone na rynku w miasteczku Krewe do tamtejszego proboszcza księdza Rowbickiego i jego wikarego księdza Łodzia w r. 1865, były następujące: „Księża, bierzcie kije, idźcie do Rzymu, dla was nie ma miejsca na rosyjskiej ziemi. Chociażby anioła zrobili tu naczelnikiem kraju, dla was wszyscy tu będą Murawiewami". Przepowiednie jego spełniły się co do joty. Kiedy po Murawiewie nastąpił Kaufmann, schizma jawnie zaczęła dusić katolicyzm, tak prawie że jak mówią, naczelnik kraju dał się słyszeć: każ durniowi się modlić, to łeb mu pęknie. Podczas jego rządów nie przeszedł tydzień, w którymby nie skonfiskowano jednego kościoła, w którymby parafian przy pomocy kozackich pletni, żandarmskich kułaków, wódki i podobnych sposobów nie starano się obracać na prawosławie. Jaka wiara, takie środki!

Porucznik gwardyi, książe Chowański, znany z gorszącego życia, w nic sam nie wierzący, a powtarzający nieustannie, „iż byle pieniądz, gotów być tatarem lub żydem"— był głównym apostołem schizmy i gorliwym propagatorem prawosławia, jako wojenny naczelnik wileńskiego powiatu. Pomocnikami jego: Paniutyny, Pawłowy, wszyscy *stanowi*, żandarmi i sołtysi a mianowicie pomocnik wileńskiego sprawnika (naczelnika powiatu) tatar Jakubowski. Jaka wiara — tacy i apostołowie! Schizmo — jakaś ty słaba! gdzie twoi przedstawiciele? gdzie twoi kapłani? czyliż prawdziwa wiara posługuje się i rozszerza jedynie tylko policyjnemi środkami? czyliż używa środków, jakich ty używasz: wódki, pieniędzy i obietnic dóbr ziemskich — a w przeciwnym razie pozbawia miejsca, grozi Sybirem, katorgą i pletnią. (Dla skłonienia ludu prostego do prawosławia używa się przedewszystkiem wódka, a poźniej różne przymusowe środki.) Dajcie nam przykład moralności, rozumu, — a nie pijaństwa, złodziejstwa i rozboju, które ze zruszczeniem kraju tak się u nas namnożyły, że jak Litwa Litwą nic podobnego nie bywało. Wasi jednowiercy biednych krajowców zabijają, wieszają, palą ogniem, dobywają z nich wnętrzności.... Jednem słowem grabież, rozbój, złodziejstwo wszędzie. Oto płód schizmy — oto owoce zruszczenia kraju. Z nadejściem nocy każdy gospodarz drzy i oczekuje złodziei. Katolicy nie mają tu dziś swojej własności: czego nie zabiorą różnemi kontrybucyami, podatkami i łapówkami dniem — to z pewnością rozgrabią nocą z niebezpieczeństwem życia. Czynownicy tak się odznaczają, że najzuchwalsi rozbójnicy biorą na siebie ich mundury i pod imieniem sprawników, stanowych, mirowych i żandarmów napadają na domy pod pozorem rewizyi, kradną i zabijają. Jaka wiara tacy i jej wyznawcy. (C. d. n.)

Kronika.

— Na dniu 15. maja r. b. odbędzie się w kościele Archikatedralnym obrz. łać. pierwsza komunia uroczysta dzieci. Przygotowanie dzieci mających przystąpić po raz pierwszy do stołu Pańskiego rozpocznie się w tymże kościele Achikatedralnym w kaplicy Najśw. Sakramentu, z dniem 1. maja i odbywać się będzie w następujący sposób: Począwszy od niedzieli, 1 maja, będą miewane nauki codziennie aż do 14. maja, o godzinie 5. wieczorem. W sobotę 14. maja, o godzinie 3. będzie przygotowanie dzieci do św. pokuty, poczem odprawią dzieci spowiedź św. W niedzielę 15. maja o godzinie 8. rano będzie nauka i msza św., w czasie której przystąpią dzieci do Najśw. Sakramentu Ołtarza. Rodzice, którzy pragną, aby ich dzieci poznały ważność pierwszej komunii św. i zarazem miały pamiątkę na całe życie, kiedy po raz pierwszy przystąpiły do stołu Pańskiego, zechcą korzystać ze sposobnośsi jaka im się podaje i przysyłać swe dzieci na naukę spólną w dniach wyszczególnionyh. Dla dzieci, które nie odprawiły pierwszej spowiedzi św. i które potrzebują odpowiedniego przygotowania, odprawiają się począwszy od 19. kwietnia co czwartku i niedzieli w kościele Archikatedralnym nauki katechizacyjne, mianowicie we czwartki o godzinie 4., w niedziele o godzinie 3. po południu.

— Mieszkańcy Szczawnicy w Sądeckim obrz. gr. kat. stanowczo objawili chęć przejścia na obrządek łaciński.

— Dnia 21. b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie komisyi znawców mających ocenić przedstawione plany odbudowania Sukiennic. Profesor akademii budowniczej w Wiedniu p. Ferstel, prof Bolesław Podczaszyński z Warszawy i prof. Pokutyński dyrektor budowniczego banku we Lwowie otrzymali zaproszenie do tej komisyi.

— Szkic p. Walerego Eljasza malarza z Krakowa „Stanisław Żółkiewski w bitwie pod Cecorą" otrzymał premium na konkursie kompozycyjnym w Wiedniu. P. Eljasz otrzymał również zamówienie od dyrekcyi towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu, by szkic ten w większych rozmiarach wykonał.

— Karol Ludwik S. oficyał dyrekcyi ruchu kolei żelaznej Kar. Ludwika ze Zborowa, przybywszy d. 21. b m. do Złoczowa wieczorem, udał się na przedstawienie teatralne, a powróciwszy, odebrał sobie życie przez wystrzał z pistoletu.

— W Krasnojarsku, stolicy gubernii Jenisejskiej w Syberyi, dr. Wilamowski Polak, ożeniony przed rokiem z Polką, bardzo wzięty jako lekarz i będący spólnikiem jednej wypłókarni złota, zastrzelił się przypadkiem temi dniami, o czem otrzymano w Warszawie telegram.

— Dr. Strousberg nabył niedawno część dóbr Birszowskich w inowrocławskim powiecie za cenę 300.000 tal. Teraz znów nabywa koszary w Ostrowie wybudowane kosztem miasta i chce je na fabrykę zamienić.

— Przed kilku dniami na Podgórzu o godzinie 6. zrana odbyła się osobliwsza prelekcya. Jeden z oficyalistów akcyzowych, którego nazwiska wymieniać nie chcemy, pomimo szczególnego uznania jego biegłości w historyi ojczystej, wykładał zgromadzonej w około siebie straży i nadstrażnikom mniej więcej w te słowa:

„Nie było ucisku większego jak za polskich czasów. Narożna baszta zamku od Stradomia była miejscem zbrodni, popełnianych z największą tyranią. Jest tam jeszcze pokój, do którego cię wpuszczano, dano ci jeść, pić i palić i wszelkie wygody, ale zaledwie stąpiłeś na ukrytą sprężynę, oho! już po tobie — wpadałeś w przepaść, gdzie urządzona odpowiednio maszynerya przebijała cię tysiącami noży, a potem wyrzucała na górę martwe kawałki twego ciała. Oto są polskie rządy. Obok tam była gilotyna, gdzie tracono, winny czy niewinny. Oto są polskie rządy.

„Piwnice ratusza na Kazimierzu, które się łączą podziemnemi lochami z piwnicami Bożego Ciała i Sukiennic, były napełnione nieszczęśliwemi istotami, ofiarami Jezuitów. Tu jęk przerażający uszy nie dał ci przejść — oto są polskie rządy.

„Historya tego wszystkiego nie pisze, bo historyę pisali Jezuici, ale ja jestem tutejszy, tu mój dziad, pradziad urodzony, to ja wiem lepiej jak historya co się tu działo."

Zaklinamy świetny zarząd akcyzy, aby dłużej nie zatrzymywał tak znakomitego prelegenta na tak dalece niewłaściwem dla niego stanowisku jak służba myta i dochodów akcyzowych; wszakżeż z niego byłby nieoceniony profesor dziejów ojczystych!...

(*Kurjer Krakowski*)

Przegląd polityczny.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że ks. Borowski, Biskup żytomirski powrócił już do swojej dyecezyi z Petersburga, gdzie rozkazem rządowym powołany został. Przyczyn podróży ks. Biskupa nie znamy. Budziła ona obawy, że znowu jedna z dyecezyj Kościoła polskiego w Rosyi pozbawioną zostanie swego pasterza, a cały Kościoł jednej z najzacniejszych i największych swoich ozdob.

D. 24 kwietnia, w przewodnią niedzielę, odbyła się trzecia kongregacya publiczna Soboru, na której Ojcowie głosowali ustnie nad uchwałami *De Fide*.

Telegram wiedeński zapowiada bliską nominacyę nowych członków Izby panów. Z Polaków hr. Potocki miał przedstawić: pp. Henryka i Ludwika Wodzickkich, Adama Potockiego, Mieroszewskiego i Franciszka Paszkowskiego.

Jako kandydata na namiestnika Galicyi wymieniają znowu p. Krainskiego. Dzienniki czeskie obawiają się, że Galicya otrzyma obszerne ustępstwa ze szkodą innych krajów, przemawiają za koniecznym podziałem administracyjnym i politycznym Galicyi, a biorąc swe pobożne życzenia za fakt, zapowiadają bliskie spełnienie podziału i mianowanie dwoch namiestników, p. Grocholskiego dla wschodniej części, hr Henryka Wodzickiego dla zachodniej.

Podług *Pragskiej Politik* p. Potocki w krótce ma przybyć do Brünn i Pragi, aby porozumieć się ze znakomitościami wszystkich frakcyi politycznych i wyłuszczyć im swój program polityczny. *Politik* obiecuje prezesowi rady jak najlepsze przyjęcie.

Dr. Palacky spodziewany jest dziś w Pradze, z powrotem z Nizzy.

Niedzielny *Journal Officiel* ogłosił proklamacyę cesarza do narodu. W odezwie swej Napoleon III dowodzi potrzeby i konieczności plebiscytu, odwołuje się do zaufania narodu, żąda dowodów tego zaufania przez wotum twierdzące, które odwróci groźbę rewolucyi, utrwali porządek i wolność, a w przyszłości ułatwi przejście korony na cesarzewicza na stępcę tronu.

Przed niejakim czasem rozbójnicy greccy pojmali pod Maratonem towarzystwo Anglików złożone z dwóch dam i kilku mężczyzn, w części do dyplomacyi angielskiej należących. Kobiety zostały wypuszczone na wolność, a mężczyźni zatrzymani i rozbójnicy zażądali okupu 500.000 franków i zupełnej amnestyi. Reprezentanci mocarstw europejskich wystosowali z tego powodu przedstawienia do rządu greckiego, który począł targować się z rozbójnikami, ofiarując 125.000 fr. Depesza z Aten oznajmia, że zakładnicy zostali zamordowani. Jeżeli smutna wiadomość sprawdzi się, to na przyszłość rozbójnicy greccy będą mogli żądać na pewno w podobnych razach okupu, pensyj dożywotnich i orderów w dodatku — gdyż rząd ateński za nadto jest słabym, aby utrzymać bezpieczeństwo w kraju inaczej jak traktując z bandami rozbójników *de puissance à puissance*.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 25. kwietnia. Podróż hr. Potockiego do Czech nastąpi prawdopodobnie w połowie maja. Przygotowawcze narady z przywódzcami czeskimi odbywały się już w tym tygodniu. Skoro porozumienie przyjdzie do skutku, sejmy czeski i morawski prawdopodobnie rozwiązane zostaną; poczem nastąpi rozwiązanie Izby deputowanych i zwołanie nowo wybranych Izb, przedewszystkiem w celu uskutecznienia wyborów do delegacyi. (Dep. pr. *Czasu*).

Wiedeń 25 kwietnia. *Wiener Abend-Post* występuje w obronie hr. Beusta i zastępcy ministra finansów przeciw świeżym napadom *N. Fr. Presse*.

Praga 25 kwietnia. *Bohemia* pisze, iż w tym tygodniu odbędą się rokowania z przewódzcami czeskimi. Jeżeli się nie powiodą, więc i bez porozumienia się z Czechami rozpocznie się akcya rządowa od rozwiązania sejmu.

Praga 25 kwietnia (wieczor). Dzisiaj odbywa się posiedzenie niemieckiego klubu pragskiego. Przewódzcy wyjaśniają sytuacye. Mówią, że rozstrzygnięcie w krótce nastąpi. Ugodę z Polakami uważają za konieczną i nie trudną do przeprowodzenia.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 25. kwietnia.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	234	25	236	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	207	—	208	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	25	104	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	25	84	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	25	76	75
Banku hypot. galic. 6%	90	40	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	92	—
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	35	74	80
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	9	83	9	89
Półimperyał rosyjski	10	—	10	14
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy	1	48	1	49
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	—	122	—

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 25. kwietnia 1870,

godz. 1. min. 55 po połdniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 87.—. Akcye banku anglo-austr. 303 — Anglo węg 98.—. Akcye Karola Ludw. 233 —. Kolej siedmiogrodzka 168 50. Kolej południowa 199 80. Kolej alföldz. 172.—. Kolej państwowa 387 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.75 Kolej węg półn.-wsch —.—. Kolej północna 220 75. Kolej Rudolfa —.—. Kolej węg. wschodnia 94 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.25. Losy 1864 r 118 75 Kolej Nadcisańska — —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.